Piotr Cyrwus. "Rysiek z Klanu" szczerze o życiu i teatrze

MA

Autor: Waldemar Sulisz

(fot. Mateusz Turek)

Pojechałem z mamą na egzaminy w moim granatowym, maturalnym garniturze. Jak taki uczniak nauczyłem się dwa i pół wierszyka „Nad Dunajcem”, miałem przecież inne rzeczy na głowie: wiosna, kolegów, koleżanki, co mocno mi głowę zaprzątały. Ale wtedy coś się stało ze mną... – rozmowa z Piotrem Cyrwusem, aktorem Teatru Polskiego w Warszawie

REKLAMA

Ads by Waytogrow

N

21:38
21:28
21:11
21:00
20:32
19:48

- **Korzenie rodzinne?**

– Jestem Góralem. Pochodzę z Waksmunda obok Nowego Targu. Co prawda już w 1961 roku zawieziono moją mamę do szpitala, gdzie właśnie mnie urodziła. Dlatego w rubryce miejsce urodzenia mam wpisany Nowy Targ, ale wychowałem się i chodziłem do podstawówki do Waksmunda. To są moje korzenie.

Co prawda dziadek Ignacy był przed wojną trzy razy w Ameryce, drugi dziadek Franciszek Greczek był w najgorszym czasie pacyfikacji niemieckiej sołtysem w Waksmundzie. To jest ten Waksmund, z którego pochodził legendarny partyzant „Ogień” Józek Kuraś.

- **Kiedy dziś spogląda pan wstecz, jaką naukę wziął pan od ojca?**

– Mój ojciec Franciszek był i rolnikiem i rzemieślnikiem. Był jednym z pierwszych kuśnierzy w Waksmundzie. Kiedy pan mi to przypomina w pytaniach, myślę, że jestem do tej pory rzemieślnikiem.

Od czasu do czasu mam to szczęście, że ocieram się o artyzm.

Jak widzę tego mojego ojca, który siedzi nad serdakiem góralskim z igłą i wyszywa parzenice, to wiem, że poza kożuchami od czasu do czasu robił rzecz artystyczną. Tak i w moim zawodzie, często robi się dla chleba, a od czasu do czasu trafiają się artystyczne rzeczy.

- **Co po podstawówce?**

– Liceum Goszczyńskiego w Nowym Targu, znane liceum, kardynał Dziwisz można powiedzieć, profesor Tischner, prof. Waksmundzki, twórca polskich światłowodów, wielu zacnych ludzi kończyło moją szkołę. Mnie się też udało skończyć.

- **Co dalej?**

– Pani Waksmundzka, moja pierwsza wychowawczyni z podstawówki opowiadała, że ja zawsze chciałem być aktorem, chociaż ja tego nie pamiętam.

Od małego mówiłem wierszyki na akademiach, od Dnia Matki po inne święta okolicznościowe. Po drodze zdarzyła się Szkoła Muzyczna w Nowym Targu, gdzie chodziłem na akordeon. Nie lubiłem tego instrumentu, bo zawsze chciałem grać na gitarze. Dopiero teraz spełniam to swoje marzenie dzięki pandemii. Dostałem gitarę od mojego kolegi z młodzieńczego zespołu w którym grałem. Marek Kolasa produkuje świetne gitary w Waksmundzie i sprzedaje na cały świat. Ale na akordeonie od czasu do czasu sobie pogrywam, nawet w spektaklu „Zapiski oficera Armii Czerwonej” wykorzystuję ten instrument.

Dzięki temu akordeonowi otarłem się o coś, co przypominało szkołę teatralną, zdawaliśmy tam egzaminy komisyjne. Tak że później, jak przyszedłem do szkoły teatralnej, to egzaminy w szkole były dla mnie jak bułka z masłem. Jednak egzamin do PWST okazał się poza moim zasięgiem. Nie dostałem się za pierwszym razem.

REKLAMA

Ads by Waytogrow

- **Mówimy o PWST w Krakowie?**

– Mój wybór był jeden: tylko Kraków. Nie wyobrażałem sobie, gdzie mogę jeszcze dalej jechać. Pojechałem z mamą na egzaminy w moim granatowym, maturalnym garniturze. Jak taki uczniak nauczyłem się dwa i pół wierszyka „Nad Dunajcem”, miałem przecież inne rzeczy na głowie: wiosna, kolegów, koleżanki, co mocno mi głowę zaprzątały. Ale wtedy coś się stało ze mną.

- **Co?**

– Ja to nazywam olśnieniem, intuicją, że powiedziałem sobie jak wychodziłem z egzaminów: chcę tu być. Nie przypuszczałem, że dostanę się za drugim razem. Okoliczności zaczęły mi sprzyjać.

Żeby nie iść do wojska, poszedłem do szkółki medycznej, gdzie poznałem kolegę Jacka, który poznał mnie z panią Zofią Kubit, która mnie bezinteresownie przygotowała do powtórnych egzaminów. Jak za tym drugim razem przyszedłem pod listę przyjętych i mnie na niej nie było, z kolegami ruszyliśmy czcić klęskę, wyszedł pan dziekan Edward Dobrzański i mówi:

Ty się nazywasz Cyrwus? Tak. No to pisz odwołanie, jest pod kreską, dostaniesz się. Byliśmy pod tą kreską z moim przyjacielem Darkiem Gnatowskim, już świętej pamięci.

REKLAMA

Ads by Waytogrow

Pierwszy rok miałem bardzo trudny...

- **Dlaczego?**

– I ze względu na mój język, na zaśpiewy góralskie. Ale dziekan Dobrzański był tak uparty, że dał mi dwóch

W

Ostra
samo
kierow
dziew

dykcjonistów: panią Kruszewską i profesora Stankiewicza. Na zmianę szlifowałem dykcję, ale na trójkach przejechałem ten pierwszy rok. Kiedy spotkałem wielką aktorkę i pedagog Ewę Lasek, coś we mnie się obudziło.

- **Mistrzowie?**

– Jak tak patrzę wstecz, to szkoła teatralna nie nauczy żadnych metod, uczy podstaw: dykcji, głosu, sprawności ciała. Wrażliwości nikt nikogo nie nauczy.

Dziś mogę wiedzieć, że jestem z Teatru Starego, bo wszyscy moi mistrzowie byli stamtąd. W tym mój mistrz i mentor Jerzy Trela, Jerzy Stuhr, który był mistrzem mojej żony, ale też moim, mój pedagog Jerzy Radziwiłowicz.

Nawet ci aktorzy, którzy nie byli tak wielkimi gwiazdami, byli świetnymi pedagogami. Mówimy tu o pewnym guście krakowskim. Myśmy nie chcieli jeździć na Festiwal Piosenki Aktorskiej do Wrocławia, dlatego, że uważaliśmy, iż jest to profanacja, bo mamy być aktorami dramatycznymi Teatru Starego.

REKLAMA

Ads by Waytogrow

Piotr Cyrwus z żoną Mają Barełkowską-Cyrwus na charytatywnym pokazie mody „Gwiazdy smakują Lubelszczyznę podczas Europejskiego Festiwali Smaku (fot. KAROL ZIENKIEWICZ/LUBELSKA SZKOŁA FOTOGRAFII)

- **Dyplom?**

– Dwa dyplomy. Krystian Lupa: „Siedem snów w Państwie Snu” według Alfreda Kubina, sześciogodzinny spektakl na który przyjechali moi rodzice i byli bardzo zdziwieni. Drugi dyplom to Maciej Wojtyszko i Waldemar Śmigasiewicz „Kandyd”, gdzie zagrałem tytułową rolę. Wtedy zaczęła się moja przyjaźń z Maćkiem Wojtyszką: pierwszy spektakl „Ferdydurke” i przyjaźń z Waldemarem Śmigasiewiczem: „Diaboliada” w Teatrze Telewizji. Tam było spotkanie z Kazimierzem Kutzem, za rolę Walka w spektaklu „Do piachu” dostałem w 1990 roku nagrodę dla najlepszego aktora.

REKLAMA

Ads by Waytogrow

- **Pierwszy teatr?**

– Wraz moją narzeczoną, a dziś żoną Mają Barełkowską, szybko znaleźliśmy się w Teatrze Polskim w Warszawie, gdzie było 130 aktorów, od Łomnickiego, Łapickiego po Englerta, gdzie poza epizodami i dejmkowską atmosferą, podpatrywaniem Kazimierza Dejmka w pracy nad spektaklami, nie zagrałem większych ról.

Po roku stwierdziliśmy wspólnie z dyrektorem Dejmkiem, przy nacisku pana dyrektora, że tu nie znajdę swojego miejsca.

Poszliśmy do Teatru Jaracza w Łodzi, gdzie moja żona zaczęła bardzo dużo grać, jak tam zagrałem znaczącą rolę Jaśka w „Weselu”. Ale otworzył się przede mną Teatr Telewizji, siedziałem non stop w Krakowie, co było dla mnie kolejnym wielkim doświadczeniem. A kiedy Ewa Lasek mówiła mi, że jak skończę szkołę, to nie będę wychodził z telewizji, to byłem tak oburzony. Okazało się, że mam duże szczęście do telewizji, filmu, teraz internetu.

- **Jak w tym wszystkim mieszczą się seriale?**

Polacy
walczy
roczni
Tomas

Był
Peli
dyre
dwi
naw

Praca ->
Pracow
Niemcy

Nieruch

Praca ->
Facho
Niemcy

Praca ->
Pracow
Holand

Praca ->
Pracow
Niemcy

– Zawsze wszystkim mówię, że jestem z Waksmunda. Może czasem jestem naiwny, myślę, że tak naiwny z nadzieją, że ten zawód daje nieograniczone spectrum poznawania. Tak było z serialem, kiedy w ciężkim czasach, gdy byłem w Teatrze Starym i mi się śniło, że nie będą moim dzieciom mógł kupić adidasków, pomimo, że grałem po 20 spektakli,

REKLAMA

Ads by Waytogrow

nagle pojechałem do Warszawy, wygrałem casting, myśląc, że to jakiegoś filmu, a tu okazało się, że do serialu „Klan", który miał trwać 6 miesięcy a w moim przypadku trwał 14 lat.

W pewnym momencie zorientowałem się, że mnie nie o to chodzi, choć przez pierwsze lata „Klan" mi nie przeszkadzał. Byłem w Teatrze Starym, pracowałem z Warlikowskim, pracowałem z Jarzyną, z Wajdą i nie odczuwałem, że coś mi ucieka.

- **Gdzie pan poznał żonę?**

– W szkole teatralnej. Maja jest z Poznania, a ja z gór, przez 3 lata byliśmy przyjaciółmi, później zrodziła się miłość, wspólna decyzja, że będziemy razem. Jakoś nam się udaje.

- **Co to jest miłość?**

– Dopiero teraz zacząłem rozumieć, co to jest miłość.

Kiedyś myślałem, że miłość jest jakimś zapatrzeniem i zagarnięciem innej osoby. I też tego oczekiwałem , że mną ktoś zawładnie.

REKLAMA

Ads by Waytogrow

Dopiero teraz po latach widzę, że miłość to dać drugiej osobie wolność. Uczę się tego, bo jeszcze nie umiem. Wolność to jest prawdziwa miłość. Na tyle kogoś kochamy, że umiemy mu dać wolność.

- **Co w życiu jest najważniejsze?**

– Jak moi Górale mówią: scyńściē. Bo ci na Titanicu mieli pieniądze, zdrowie, ale scyńścia nie mieli. Coraz bliżej mi do emerytury i myślę, że ważne są relacje, jakie sobie budujemy w życiu. Z dziećmi, z sąsiadami, z drugim człowiekiem. Póki mamy relacje, póki żyjemy społecznie, póki mamy do kogo pójść, póki ktoś do nas zadzwoni, jesteśmy szczęśliwi. Też boję się dojmującej samotności.

- **Michał Urbaniak powiedział mi kiedyś, że życie to jazda tramwajem po zakrętach. Nie masz się czego trzymać, lecisz. Czego pan się w życiu trzyma?**

– To jest niesamowite, że idealizm, który mi towarzyszy od przeczytania książki Andrzejewskiego „Popiół i diament" cały czas we mnie siedzi. Po czterdziestce zrozumiałem: Boże, to nie jest to. Ksiądz Józef Tischner, mój ojciec duchowy pomógł mi zrozumieć, jak ważna jest wolność. Oczywiście, że mamy różne trzymanki, trzeba się czegoś trzymać. Jedyna moja trzymanka to to, że ja staram się nie krzywdzić innych ludzi. Wszyscy się przekonujemy, że życie jest trudne. Jest śmieszne, jest poważne, jest tragiczne, proszę Boga, żeby nie stawiał mnie przed takimi wyborami, z którymi nie potrafię sobie poradzić. Nie wątpię, że tu na ziemi, trawestując Owidiusza, wszystek obumrę.

REKLAMA

Ads by **Waytogrow**

- **Plany zawodowe?**

– Powoli się zastanawiam nad teatrem. Zrobiłem w Łodzi „Edwarda II", gdzie Waldemar Śmigasiewicz napisał specjalnie dla mnie tekst. Zrobiliśmy razem „Fanatyka" zaczynamy cały tour we wrześniu. Udało mi się ściągnąć z Anglii mojego przyjaciela Dana Jemmetta, znakomitego reżysera. W przyszłym roku chcemy zrobić w teatrze w Gnieźnie Garderobianego Ronalda Harwooda. Z moim przyjacielem Rolandem Nowakiem. To tekst, który – wydaje mi się – żegna się z pewną epoką teatru każdego aktora. Ten teatr był i będzie lepszy, gorszy? Inny.

Na Netfixsie właśnie pojawiła się pierwsza część filmu „Poskromienie złośnicy", na przełomie lutego i marca będziemy realizować drugą część.

- **Marzenia?**

– Marzenia, może zachcianki, pragnienia? Żebym był jakoś zdrowy, żeby propozycje przychodziły. A marzenia? Żebym umiał budować te dobre relacje. Żeby też starczyło mi siły na dystans do tego świata, żebym się czasem umiał też powygłupiać.

lubelskie
smakuj życie!

Finansowe nagrody marszałka dla artystów i animatorów. Lista nagrodzonych

Lista osób (i zespołów) nagrodzonych przez marszałka liczy 44 pozycji. W tej grupie znalazło się sześciu dziennikarzy Radia Lublin. Nieco mniejsza jest reprezentacja Związku Polskich Artystów Plastyków – nagrody kulturalne trafiły

Skomentuj i udostępnij na Facebooku

e-WYDANIE

dziennik
MAGAZYN
Żelazna dywizja nas obroni

- szybki dostęp do najnowszych wydań gazety i dodatków na PC, smartfonie i tablecie
- brak reklam na www.dziennikwschodni.pl*
- nielimitowany dostęp do artykułów premium na portalu

* poza reklamami w treściach wideo z zewnętrznych serwisów

Czytaj więcej o: kultura Magazyn aktor Piotr Cyrwus